

Zofia Posmysz

Czy to temat?

Dramaty

Wybór i wstęp **Anna R. Burzyńska**

Opracowanie tekstów **Anna Dżabagina**

Pale
Martina Edena

Osoby

STARY

GRUBY

NIJAKI

MAŁY

STUDENTKA

DZIEWCZYNA

KOBIETA

pokój w hotelu robotniczym.

STARY
Gruchnie tysiąc za tym razem czy nie?

GRUBY
Zależy, jak poleży. Musek, twój głos.

STARY
Jak mój, to chłopak czerwienny będzie dobry.

GRUBY
Chłopaka puszczam bokiem. Co ty na to, Nijaki?

NIJAKI (*nuci*)
Nasza Maryna
czerwień-czerwień-czerwona
czerwień-czerwień-czerwona
szła do ogroda.

GRUBY
Oho! Przyjdzie małżeństwo rozłupać?

STARY
Co to wobec wieczności!

NIJAKI
We trzech nijakie granie.

GRUBY
Nie łam się. Lada dzień przyjdzie Mały.

STARY
I co? Z miejsca chwyci się za obrazki?

NIJAKI
Teraz już nijak nie.

GRUBY
Nie „nijakuj”. Życie to nie twoje upłakane truskawki, a front:
od kolebusi do trumnusi. W jednym miejscu trzymasz twardo,
to w drugim obowiązkowo popuścisz.

NIJAKI

Pojechalbym lepiej do domu.

GRUBY

Widzisz, jaka chmura? Żabami będzie było.

STARY

Co jemu żaby, jak on chce do baby. Twoja wziętka¹.

GRUBY

W środku tygodnia? A co on, urzędnik, żeby tak bez pory? Sobota to co innego. W sobotę każdego pili.

STARY

W tę sobotę ja też się zbieram do syna.

GRUBY

Ode mnie para „krajc”².

NIJAKI

To chyba i ty, Gruby, trzaśniesz się do domu?

GRUBY

Pożyjemy, увидzimy. Może do soboty wypuszczą już Małego?

STARY

To co wtedy?

GRUBY

Nic... Co by miało być?

NIJAKI (*nuci*)

Nasza Maryna
czerwień-czerwień-czerwona
czerwień-czerwień-czerwona
szła do ogroda.

Przejdzie – ten sam plan.

GRUBY

Niedziela to była, proszę pani. Idziemy, gadamy, pokazujemy sobie babki, ja jemu, on mnie, a przeważnie te w kieckach po pępek, a ten naraz prysk z trotuaru, prosto pod

1. Wziętka – w grach karcianych lewa, sztych.

2. Krajc – kolor w kartach: trefl, żółdź.

samochód. Gwałt się zrobił, zbiegowisko, pogotowie, milicja.
Dwa razy już tutaj byli, pytali. A pani też...

STUDENTKA

Nie, mówiłam panom: jestem z instytutu socjologii.

NIJAKI

Po mojemu to urząd.

GRUBY

Zgadłeś. Taki, gdzie się ten twój socjalizm obmyśla.

NIJAKI (obruszony)

Czemu akurat mój?

GRUBY

Prędzej twój jak mój. Nie mnie dał, a tobie.

STUDENTKA

My przeprowadzamy różne badania. Ja, na przykład, zbieram dane o hotelach robotniczych, o ich mieszkańcach.

STARY

Mieszkania może będą dawać?

STUDENTKA

Nie. To do celów naukowych.

GRUBY

A co byś ty robił z takim mieszkaniem, Stary? Z kim byś łupał w tysiąca? Co innego ja albo Mały.

STUDENTKA

To ten, co miał wypadek?

GRUBY

Ten. Nazywamy go Mały, bo u nas tu najmłodszy. I latami, i że najkrócej jest.

NIJAKI

Dopiero trzy lata.

STUDENTKA

Pan myśli, że to był wypadek?

GRUBY

A co innego może być, jak ktoś skacze pod „petkę”³⁾ On samo-
chód bardziej ukrzywdził jak siebie.

NIJAKI

Prawda, zabić się pod tym nijako... Potłukło go aby.

STUDENTKA

To panowie tak po pracy zawsze w karty?

STARY

Przeważnie w tysiąca. Ale bez niego żadne granie. Co innego
jak był Mały.

STUDENTKA

Grywał z wami?

NIJAKI

Jak nie sam, to stróż za niego. Dawał mu na papierosy albo
na piwo...

GRUBY

Ty, Nijaki! Na deszcz się zbiera.

STUDENTKA

„Nijaki” to pana nazwisko?

NIJAKI

Przezwisko prędeej. Tu każdy ma takie swoje... Jest „Stary”,
„Gruby”, „Mały”, a ja, że jeszcze nie stary, a już nie młody, nie
gruby, ale i nie taki bardzo cienki...

GRUBY

Gadasz po nijakiemu, to dlatego.

NIJAKI

A co, może nie tak było? Może pani spytać
stróża, czy nie dostawał od Małego na piwo,
żeby tylko za niego grał. Sam wolał oczy
w książkę wrazić. Jest tu nawet ta książka.

STUDENTKA

Nie miał kolegów?

3. „Petka” – samo-
chód osobowy, model
AWZ P70 produk-
wany w NRD w latach
1955–1959, bezpośredni
poprzednik Trabant.

NIJAKI
Mały?

STUDENTKA
Mały.

NIJAKI
Po prawdzie to nie wiem.

GRUBY
Miał znajomkę, nawet ze swojej okolicy.

STUDENTKA
Pewnie często odwiedzał swoje strony.

GRUBY (*po chwili*)
Nie.

NIJAKI
Prawie wcale.

STARY
Nigdy. Jak tu jest z nami, to ani razu...

Ten sam plan.

MAŁY
Pani mieszka w mieście?

STUDENTKA
Tak.

MAŁY
Od dawna?

STUDENTKA
Co? A! Zawsze.

MAŁY (*zafascynowany*)
Urodziła się pani tutaj?

STUDENTKA
Tak.

MAŁY
A pani rodzice?

STUDENTKA

Moi rodzice także.

MAŁY

To co pani chce rozumieć?

STUDENTKA

Przepraszam, nie bardzo wiem...

MAŁY

Jest pani u rodziców?

STUDENTKA

Tak, mieszkam z rodzicami i jestem na ich utrzymaniu.

MAŁY

To co pani może rozumieć? Przeprowadza pani swoje badania, segreguje odpowiedzi, te do tej rubryki, te do tamtej, sumuje pani to wszystko i po co? A oni tu niedługo przyjdą, Gruby wyciągnie z szafki wyszmelcowane⁴ karty...

STUDENTKA

Zmuszali pana do grania?

MAŁY

Nie tak, żebym z tego powodu rzucał się pod samochód. (*chwila milczenia*) No, niech pani już powie.

STUDENTKA

Co?

MAŁY

Niech pani się już spyta o to, o czym pani cały czas myśli. Czy chciałem skończyć ze sobą? A jeżeli powiem, że tak, to co? Postawi pani kreskę w którejś ze swoich rubryk i co dalej? Potem pewnie spyta pani jeszcze, czemu to zrobiłem?

STUDENTKA

Przepraszam pana, naprawdę to nie jest najważniejsze. Moja ankieta dotyczy czegoś innego.

MAŁY

Wiem. Jakie książki czytam, jakie filmy oglądam...?

4. Wyszmelcowany - zabrudzony, zniszczony.

STUDENTKA
Między innymi. Ale o to już nie muszę pytać. Widziałam „Martina Edena”.

MAŁY
Ile pani ma lat?

STUDENTKA
Dwadzieścia jeden.

MAŁY
Jest pani jeszcze na uniwersytecie?

STUDENTKA
Tak. Na trzecim roku.

MAŁY
W tej izbie nigdy nie było takiej dziewczyny. Gdyby nie to, że to był tylko wypadek, myślę, że warto było nawet skoczyć pod ciężarówkę.

STUDENTKA
To już trzeci hotel, który odwiedzam.

MAŁY
Pomyśleć: gdyby inna dola, mogłaby pani być moją koleżanką.

STUDENTKA
Dola?

MAŁY
„Mazowska” pani nie słyszała? „Smutna dola moja, kiedy nie we dwoje”⁵...

STUDENTKA
Ma pan chyba koleżanki?

MAŁY
Nie. I to pani powinna zapisać w rubryce „dziewczyny” – kreska pionowa, w rubryce „koleżanki” – pozioma.

STUDENTKA
Pan by sobie bardziej cenił koleżanki?

5. Niedokładne przytoczenie fragmentu piosenki *Ej, przeleciał ptaszek*, wykonywanej przez Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Muzyka: Tadeusz Sygietyński, opracowanie tekstu ludowego: Mira Zimińska-Sygietyńska.

MAŁY

A pani?

STUDENTKA

Ja mam koleżanki.

MAŁY

No właśnie. Sama pani dała odpowiedź. W której rubryce pani teraz postawi kreskę? Jest w tych pani papierach rubryka marności?

STUDENTKA *(nie od razu)*

Teraz już wiem, że to nie mogła być próba samobójstwa. Pan jest zbyt agresywny albo, jeżeli to panu bardziej odpowiada, ofensywny...

MAŁY

O pierwsze też się nie obrażam... Lubilem kiedyś myśleć o sobie w ten sposób i dlatego znalazłem się tutaj i skrobię się na tę szklaną górę. Pani ma chłopca?

STUDENTKA

Przepraszam, to ja przeprowadzam ankietę.

MAŁY

Mogę pani tak samo nie odpowiadać jak pani mnie.

STUDENTKA

Dobrze. Mam.

MAŁY

Też student?

STUDENTKA

Tak. Politechniki.

MAŁY

Przystojny?

STUDENTKA

Nie wiem, nie zastanawiałam się nad tym.

MAŁY

Z długimi włosami.

STUDENTKA
Nie.

MAŁY
Kocha go pani. Przepraszam, głupie pytanie. Długo już chodzicie?

STUDENTKA
Koło roku. Ale...

MAŁY *(nie dopuszcza jej do słowa)*
A ślub? Kiedy?

STUDENTKA
Po dyplomie. Ale...

MAŁY
Musicie żyć ze sobą. Nie, nie mówię, żeby regularnie, jak mąż i żona, ale kiedy się zdarzy, że w domu nie ma nikogo... On także jest stąd? Nie? W takim razie mieszka w akademiku. Obejrzałem sobie kiedyś taki dom. Nasze przedsiębiorstwo budowało obok. Z rusztowań widziałem, jak tam jest w środku, bo wiosna była, okna otwarte... Ciekawie było popatrzeć na tych studenciaków. Jedni z rękami na uszach, z głowami w książkach, drudzy, przez ścianę, z flachą na stole, całkiem jak tu u nas. I błogosławieństwa takie jak tu, a wielopiętrowe nawet lepsze, bardziej z głową dobrane. A jednego widziałem, jak się podbawiał... sam z sobą. Ale to na pewno nie był ten pani, tamten biedak musiał nie mieć dziewczyny, tylko koleżanki. No, niech pani jedzie dalej. *(pauza)* Jaka tam jeszcze rubryka? *(pauza)* Nie ma już?

STUDENTKA
Nie. Nie ma.

MAŁY
Aha. Ma pani dość.

STUDENTKA *(po chwili)*
Pan przecież wie, że pan nie powinien być w ten sposób... Jest pan na to zbyt inteligentny.

MAŁY
A pani? Gdzie pani inteligencja? Przychodzi pani do faceta poobtlukiwanego, o, niech pani patrzy... No co, co, nigdy pani

biodra nie widziała? Prawda, jakie ładne kwiatki? Kwiatki –
bratki. Tylko malarzom spod Barbakanu pokazywać. Przychodzą
dzi pani do faceta z pytaniami jak stąd do Kalisza i uważa, że
tak jest w porządku.

STUDENTKA

Przepraszam, nie mogłam wiedzieć...

MAŁY

Do faceta, co leży w tej dziurze śmierdzącej zapotniałymi gumia-
kami, obolałego od środka i z wierzchu, i zaczyna przepytywa-
nie: „A co pan robi po pracy, a co w sobotę, a co w niedzielę?”
Rznię w tysiąca, proszę pani, zawsze w sobotę i w niedzielę,
w dzień i w nocy, na jawie i we śnie. W tysiąca!

Przejdźcie.

STARY

A ja go tromfem⁶.

NIJAKI

Takiś? To dama dzwońca.

GRUBY

Chłop na babę.

STARY

A ja zaś tromfem.

GRUBY

Cholera. Nachapał się!

STARY

Chcecie co więcej? (z trzaskiem ciska karty jedną po drugiej)
Tromf raz, tromf dwa i tromf trzy. I tysiąc.

GRUBY

To nas skosił.

NIJAKI

Ee, to nijakie granie.

GRUBY

Pewnie. Mały!

6. Tromf – atut, kolor
w kartach, który umow-
nie uznawany jest za
silniejszy.

MAŁY
Odczep się.

GRUBY
Co ty z tej książki wyczytujesz: to czarne, czy to białe?

STARY
Za pierwszym razem – jedno, za drugim – drugie, raz z góry do dołu, raz z dołu do góry.

GRUBY
Obróciłbyś z nami jeden razik.

MAŁY
Chory jestem.

GRUBY
Na zapalenie włosów? Albo na paraliż paznokci?

STARY
Posłać by po stróża...

MAŁY
Wasza sprawa – posyłajcie.

GRUBY
Jak to – nasza?

MAŁY
Tak to, że nie moja.

GRUBY
Fiii...

NIJAKI (*szybko*)
Stary wygrał, mógłby z tego odpalić...

STARY
Nijaki! Na deszcz idzie.

GRUBY
Grad stłucze twoje winogrona.

NIJAKI
A co? Jak ma być sprawiedliwie...

STARY

Po sprawiedliwości byłoby, żeby wspólnie.

GRUBY

Cholera. Wspólnota pierwotna. Niech będzie. Nijaki, na co czekasz? Kładź piąta.

NIJAKI (*pośpiesznie*)

Ja też nie gram. Straciłem dziś tyle, co pół dniówki dla robotnika.

GRUBY

Jasny gwint. Robotników najmuje. Hrabia, co psy obrabia. Nie powinni gnać takich z państwowej roboty? Kułacka dusza: tu żre, a tam doi.

NIJAKI

A ty?

GRUBY

Ja to ja. Ja jestem bardziej miastowy jak niejeden ze stałym meldunkiem. Już dziadek bardziej z miasta żył.

NIJAKI (*naśladując wędrownego rzemieślnika*)

„Gaarnki drutować! Blaszane naprawiaaać”.

GRUBY

A ojciec miał plac kupiony w mieście. I żeby nie wojna, i ten twój socjalizm, Nijaki...

NIJAKI

Taki on mój, jak twój.

GRUBY

Nie dał ci wody?

NIJAKI

Wielką wodę jak morze.

GRUBY

Złoto ci dał, nie wodę. A mnie plac zabrał. Ale i tak jestem lepszy od każdego z was. Wsadziłem nogę w drzwi miasta. Mam gdzie w niedzielę iść i nawet na noc tu nie wracać. Do siostry miejski autobus dochodzi.

STARY
Wziąłbyś nas kiedyś do tej siostry. Złożylibyśmy się na basę⁷.

GRUBY
Kiedyś was wezmę. Całą czwórką pojedziemy, razem z Małym.

STARY
Czekaj tatka latka...

NIJAKI
Aż kobyłka zdechnie.

STARY
Aż skórę z niej oblupią.

NIJAKI
I cholewy skroją.

GRUBY
Co robić, jak ona ma gust do młodszych... Ujrzała mnie kiedyś z Małym i naparła się: przyprowadź i przyprowadź. Ale z niego dęty frajer.

STARY
Jak się już wreszcie wybrał, musiał pod auto wpaść.

GRUBY
Mówię wam, ile wszystkiego było naszykowane w tę niedzielę: kobieta ogrodnictwo prowadzi, to...

NIJAKI
A ten wołał pod koła, jak...

GRUBY (ostrzegawczo)
Nijaki, deszcz idzie!

NIJAKI
Bo ona to by pewnie wołała pod niego, hi, hi...

GRUBY
Błyska się, Nijaki.

NIJAKI
To się przeżegnaj.

GRUBY
Meldunek by dostał jako mąż...

⁷ Bas – potocznie: liter wódki.

NIJAKI

A ty przy nim.

MAŁY

Gruby, daj spokój. To na nie.

GRUBY *(po chwili)*

Nie, to nie. Chcesz tak skapieć? Twoja wola.

Przejdźcie: plener nad Wisłą.

DZIEWCZYNA

To tutaj. Wynałazłam to, jak byłeś w szpitalu, i stale myślałam, żeby cię tu przyprowadzić. Wejdziemy?

MAŁY

A nikt nie pilnuje?

DZIEWCZYNA

Nie. Byłam już w środku.

MAŁY

To chodźmy.

Wnętrze niewykończonego budynku, głosy Dziewczyny i Małego odbijają się echem.

DZIEWCZYNA

Widzisz, będzie taki pokój, największy w całym domu, gdzie wszyscy się zbierają, gdzie się przyjmuje gości. Dawniej mówili na to „salon”, ale moja znajoma nazywa taki pokój po angielsku „liwingrum”, to znaczy takie miejsce, gdzie się żyje.

MAŁY

Miejsce, gdzie się żyje? *(po chwili, refleksyjnie)* Miejsce, gdzie się żyje. Twoja znajoma umie po angielsku?

DZIEWCZYNA

To ta pani, gdzie mieszkam. Ona jest wykształcona. Bardzo dużo się od niej uczę.

MAŁY

Nie otynkowano jeszcze.

DZIEWCZYNA
Niedługo zaczną tynkować.

MAŁY
Skąd wiesz?

DZIEWCZYNA *(nieco tajemniczo)*
Mówiłam ci, że tu przychodzę. Popatrz przez okno.

MAŁY
Rzeczywiście... Jak daleko widać rzekę. Aż do zakrętu. I statek płynie. Wygląda stąd jak łódka z papieru...

DZIEWCZYNA
Niezły pejzaż, prawda?

MAŁY
Co?

DZIEWCZYNA
To znaczy widok, krajobraz.

MAŁY
To też wiesz od twojej gospodyni?

DZIEWCZYNA
Tak. Mamy taki obraz: też rzeka i mosty takie jak bramy starych kościołów, a nad tym kamienice. Kto przyjdzie, zaraz przed tym staje. A ona wtedy mówi: „Tak, to niezły pejzaż”.

MAŁY
Iloma odnogami ona płynie!

DZIEWCZYNA
A tędy się wychodzi na taras. Latem postawi się leżaki i można się opalać, patrzeć na rzekę, marzyć.

MAŁY
Fajnie. Cholernie fajnie. Wyć się chce od tego.

DZIEWCZYNA *(po chwili)*
Mały...

MAŁY
Co?

DZIEWCZYNA
Wiesz, to jest nasz dom.

MAŁY
Co?

DZIEWCZYNA
To jest nasz dom.

MAŁY
Nasz?

DZIEWCZYNA
Mój. Ale może być nasz. *(po chwili)* Nie wiedziałeś, że mam
ciotkę za granicą?

MAŁY
Nie.

DZIEWCZYNA
A właściwie to nie ciotkę, tylko matkę. Ale słuchaj, mówię ci
to w wielkim sekrecie. I tylko tobie, pamiętaj. Bo ta ciotka,
a właściwie matka... Rozumiesz, ona była nie całkiem jak się
należy. Tak mówi moja matka, a naprawdę to ciotka, ta, co
mnie wychowywała. Bo moja ciotka, to znaczy moja prawdzi-
wa mama, miała mnie jako panna. I zostawiła swojej siostrze,
kiedy nadarzyła się jej okazja wyjechać za granicę. Ona była
bardzo śliczna, pokażę ci fotografię, jak przyjdiesz do mnie.
Taka jak ta Cardinale, a może jeszcze piękniejsza. Zakochał się
w niej jeden Grek...

MAŁY
Grek?

DZIEWCZYNA
Tak. Zabłąkał się tu podczas wojny, a potem zabrał ją ze sobą.
Wiesz, on miał hotel, a potem umarł i wszystko zostawił dla
niej. Wtedy ona przypomniała sobie, że ma córkę. Najpierw
chciała, żebym do niej przyjechała. Ale ja nie chciałam. Bo
matka, a właściwie ciotka, powiedziała mi, że ten hotel to nie
całkiem hotel. Tylko... no wiesz, jak w tym filmie „Na wschód
od Edenu”. Wtedy ciocia, to znaczy mama, zaczęła przysyłać

dolary na PKO. Żeby sobie wybudowała willę. Najlepszą, jaką można. Przysyła te dolary i przysyła dobre parę lat.

MAŁY
Pozwolili ci budować? Nie jesteś zameldowana.

DZIEWCZYNA
Jakoś to załatwiłam. Długo szukałam miejsca, szukałam, wreszcie wybrałam tu. A wiesz, dlaczego tu?

MAŁY
Nie wiem.

DZIEWCZYNA
Myślałam, że będziesz lubił patrzeć, jak statki płyną po rzece.

MAŁY
O mnie myślałaś?

DZIEWCZYNA
O tobie. Tylko o tobie. Nie cieszysz się?

MAŁY
Cieszę.

DZIEWCZYNA
Ale jesteś smutny. Nie podoba ci się nasz dom?

MAŁY
Bardzo podoba.

DZIEWCZYNA
Prawda, że jest pozytywny? Czeka, nie widziałeś jeszcze góry. Tam są trzy pokoiki, prześlicznościowe. Takie sypialenki. Jakbyśmy chcieli, moglibyśmy mieć każde oddzielną. Ale my będziemy spać razem. Zawsze. Nawet jak będziemy mieć pięćdziesiąt lat. Prawda?

MAŁY
Tak.

DZIEWCZYNA
Wciąż jesteś smutny. Martwi cię, że to są takie pieniądze.

MAŁY
Nie, wcale nie.

DZIEWCZYNA

Nie martw się tym. Moja matka, to znaczy właściwie ciotka, mówi, że nawet w kościele się nie pytają, skąd pochodzą pieniądze, które ludzie dają na ofiary. A my... A ja tak myślę, że nawet ciocia, to znaczy prawdziwa mama, będzie mieć zasługę przed Bogiem, że w końcu te pieniądze dała na dobry cel. Że dwoje takich, co się kochają, będzie szczęśliwych. Prawda?

MAŁY

Prawda, chyba prawda.

DZIEWCZYNA

Myślisz tak naprawdę?

MAŁY

Tak.

DZIEWCZYNA

Że się kochają? Nie bój się, powiedz, ja ci nigdy nie wypomnę, że to powiedziałeś. To, co w tym domku, zostanie tylko w tym domku.

MAŁY

Też myślę, że to się powinno policzyć na dobre, takiemu, co...
(zdecydowanie) Że dwoje młodych będzie szczęśliwych.

DZIEWCZYNA

Którzy się kochają.

MAŁY

Którzy się kochają.

DZIEWCZYNA

Chodźmy na górę. Pokażę ci, który pokój wybrałam na naszą sypialnię. Tymi schodkami.

MAŁY

Czekaj jeszcze.

DZIEWCZYNA

Z góry widać jeszcze dalej.

MAŁY

U nas też była rzeczka, ale taka, że jak się człowiek rozpędził, to mógł ją przeskoczyć.

DZIEWCZYNA
Wyszła?

MAŁY
Nie, dlaczego?

DZIEWCZYNA
Powiedziałeś: była.

MAŁY
Tak. Bo czego nie ma tutaj, nie ma wcale.

DZIEWCZYNA
Jakbyś tam pojechał, tobyś zobaczył, że ta rzeczka jest.

MAŁY
Tak. Jakbym pojechał, to ona by była. Ale w inny sposób niż
przedtem. Znowu by była. Rozumiesz? Znowu.

DZIEWCZYNA
Lubiłeś ją?

MAŁY
Lubiłem wtedy myśleć: zostawię krowy i pójdę za tą szemrulką-
gadulką do większej rzeki, a potem do jeszcze większej, aż
trafię do morza.

DZIEWCZYNA
Ta rzeka wpada do morza.

MAŁY
Wiem.

DZIEWCZYNA
Ale ty już dalej nie pójdziesz. Zostaniesz ze mną w tym domku.
Chodź na górę. Tam się pocałujemy. Nie chcesz?

MAŁY
Chcę.

DZIEWCZYNA
Na zadatek tego, co przyjdzie, jak już tu będziemy mieszkać.

MAŁY
Nie boisz się?

DZIEWCZYNA

Nie. W naszej sypialni...

Przerywa jej głos kobiety z głębi.

KOBIETA

A wy co tu robicie? Co wy za jedni?

DZIEWCZYNA (załękniona)

Nic.

KOBIETA

Nic?

DZIEWCZYNA

Przecież pani widzi...

KOBIETA

To po coście tu przyszli?

MAŁY

Patrzymy sobie, oglądamy.

KOBIETA

Co tu macie do oglądania?

MAŁY

Nasz dom. Oglądamy nasz dom.

KOBIETA

Wasz dom? Ja wam powiem „wasz dom”! Wynocha stąd, bo milicję zawołam! Widzicie ich! Chuligany! Włazą na czyją posesję i jeszcze się stawiają. W kopę siana leżcie, jak was tak pili, bardziej do was pasuje. Nie tu. Won stąd, ale już!

MAŁY

Idziemy, niech się pani nie drze!

KOBIETA

Ja ci dam, ty!

MAŁY

Paniusi! Ten taras dość wysoko, paniusia widzi?

KOBIETA

Ty...

MAŁY
No co? Jeszcze coś?

DZIEWCZYNA
Julek! Chodź, chodź stąd!

MAŁY
Idziemy.

Dłuższa pauza.

DZIEWCZYNA
Gdzie teraz pójdziemy?

MAŁY
Poszukać innego domu. Chcesz?

DZIEWCZYNA
Nie, takiego nie znajdziemy. Nie ma takiego. Pójdę.

MAŁY
Pójdę z tobą.

DZIEWCZYNA
Nie, nie, moja pani nie lubi...

MAŁY
Twoja pani?

DZIEWCZYNA
Ta, u której mam pokój.

MAŁY
Płacisz jej przecież za ten pokój.

DZIEWCZYNA
Tak, ale nie tyle, co by się należało... Za to sobie zastrzegła, że nie
będą do mnie przychodzili mężczyźni. Widzisz, ona ma takiego
bzika. Żeby nie było tak, jak u... jak u mojej ciotki w tym hotelu.
(wybuchają śmiechem jednocześnie i jednocześnie milkną)

MAŁY
Ona jest sama, ta pani?

DZIEWCZYNA
Nie. Z mężem i córką. Mają duże mieszkanie, więc odnajmują
pokój.

MAŁY

Rozmawiają z tobą czasem?

DZIEWCZYNA

Coś ty! Jestem u nich jak swoja. Nieraz przychodzę z fabryki, a pani mówi: „Może byś zjadła, dziecko, talerz zupy?”, chociaż mam obiady w stołówce.

MAŁY

Jesteś w środku ich życia?

DZIEWCZYNA

Właśnie. Dobrześ to ujął.

MAŁY

Odprowadzę cię.

DZIEWCZYNA

Nie, to daleko. Wsiądę w tramwaj...

MAŁY

Niedziela, mam kupę czasu, wiesz. Twoje okno wychodzi na ulicę?

DZIEWCZYNA

Nie, na podwórze. Kiedyś cię zaproszę do siebie, naprawdę. Na niedzielę oni mają zwyczaj wyjeżdżać, to wtedy... Może będzie tak jak dzisiaj w naszym domku? Może się uda, żeby tak było?

Zmiana planu – pokój w hotelu.

STARY

Nijaki, na co czekasz?

GRUBY

Na brawa.

STARY

Rozdajesz.

NIJAKI

A bo to będę grał, żebym miał rozdawać?

GRUBY

Nie, to bez łaski. Stary! Dniówkę u Nijakiego mamy z głowy.

STARY
Zarobiliśmy. Ileśmy zarobili, Gruby?

GRUBY
Po cztery stówy każdy, nie?

NIJAKI
Jaką dniówkę?

GRUBY
A taką, cośmy kiedyś uradzili między sobą: siadamy z Nijakim w pociąg i jedziemy budować ten jego pałac. Jak we czterech staniemy do roboty, to przez tydzień wyciągniemy ze trzy metry muru.

NIJAKI
Gadacie.

GRUBY
Stary! Była taka mowa?

STARY
Niech się spyta Małego.

NIJAKI
A bo on jest?

GRUBY
Nijaki! Ile kosztuje murarska dniówka na wsi?

NIJAKI
Ja tam nie płacę ani nie dostaję.

GRUBY
Ty! Zagramy tego tysiąca, wiesz o co? O naszą dniówkę u ciebie: moją i Starego. Wygrasz, w tę sobotę, co przyjdzie, posuwamy do ciebie i murujemy, aż furczy. Przegrasz, zabierasz się w czortową drogę zaraz po tej rundzie.

NIJAKI *(po chwili)*
A Mały?

STARY
Co ci Mały?

NIJAKI
Gadaliście o czterech.

GRUBY

Widzisz kulaka? Nazganiaj mu pół hotelu!

NIJAKI

Nie, to nie mam czasu. Truskawki mi trza przerywać.

GRUBY

Nie gadaj! Przerywać? Nie szkoda ci?

NIJAKI

Jak za gęsto rosną, to owoc jest drobny. A jak chce się dostać cenę, musi być gruby. U mnie tamtego roku truskawki były jak kurze jaja.

STARY

Gadałeś o winogronach.

NIJAKI

Winogrona będą później, jak dom pobuduję. Z tych czarnych jak tarki. Puszczę po ścianie drabinki, kiście będą leżeć w okna... To co, gracie o tę trójkę? Bo idę.

STARY

Mamy sprzedać nie swoją niedzielę?

NIJAKI

Gadaliście o czterech.

GRUBY

Rozdawaj. Biorę to na siebie.

NIJAKI

Na duś z Małym nie pójdzie⁸.

GRUBY

Nie twoja rzecz. Drugi raz pod samochód nie skoczy.

STARY

Sto.

GRUBY

Sto i dwadzieścia.

NIJAKI

A ode mnie – pas.

8. Pójść na duś –
dokonać napadu
rabunkowego.

STARY
Nijaki. Ty masz pewnie kogo w rządzie, że to jezioro w sam raz tam zrobili.

GRUBY
Masz pojęcie! Taki prezent. Letników będzie dusił, „brudasy”⁹ na kupę składał.

NIJAKI
I po winnicy spacerował. Brzeg ma wystawę południową, wryję w nim półki, jedną, drugą, trzecią, ziemi dobrej parę fur zwiozę i też posadzę winogrona.

GRUBY
Ćwiekniętyś¹⁰ chyba! Myślisz, że to Bułgaria? Jabłonki sadź. Pobilem.

NIJAKI
A moja dycha to co? Jabłonki byle kto sadzi. I małżeństwo żołenne. I jeszcze raz tromf.

STARY
Trom, trom – portki mi się drom. Jak dzwonko, to dla mnie.

GRUBY
Nie tą ręką. Moja wziętka.

STARY
As bierze raz.

GRUBY
I wino. Żeby Nijakiemu uszami wyszło.

NIJAKI
Po kuckach. Wino jest. (*nuci*) „Hej, wino-wino-wino, lepsze, niż pierwej było w Kanie Galilejskiej”¹¹.

Przejdzie.

MAŁY
Brakuje pani czegoś jeszcze do ankiety?

STUDENTKA
Z powodu ankiety nie śmiałabym przychodzić do pana.

9. Brudasy – zużyte banknoty.

10. Ćwieknięty – wali-
nięty, pomyłony.

11. Fragment kołedy
*Mesjasz przyszedł na
świat.*

MAŁY

Przyszła pani do mnie?

STUDENTKA

Tak. Bo wtedy zachowałam się bardzo głupio. Chciałabym to naprawić.

MAŁY

Jak pani to łatwo przychodzi!

STUDENTKA

Co?

MAŁY

To przecież ja byłem wtedy cham. Ale pierwszy mój odruch, kiedy tu panią zobaczyłem, był – żeby uciec. Gdyby nie pani pierwsza... Niech mi pani powie: czy tym właśnie odznaczają się ludzie na tak zwanym „poziomie”?

STUDENTKA

Nie umiem panu odpowiedzieć. W ogóle trudno mi... Wciąż się boję, żeby pana czymś nie urazić.

MAŁY

Niech się pani nie boi. Teraz już... *(po chwili)* Nie myślałem, że panią jeszcze zobaczę.

STUDENTKA

A ja myślałam o panu. I o tym, że nie wszystko o panu wiem mimo tej ankiety.

MAŁY

Potrzebne pani wiedzieć wszystko? Do czego?

STUDENTKA

Chciałabym coś zrobić dla pana.

MAŁY

Dlaczego?

STUDENTKA

Nie wiem. Wspomniał pan wtedy, że nie ma pan koleżanek.

MAŁY

Nie jestem kolegą dla pani.

STUDENTKA
Chciałabym jednak coś dla pana zrobić.

MAŁY (po chwili)
Już pani zrobiła. Przyszła tu pani. Specjalnie do mnie. Pani wie, co to jest?

STUDENTKA
To nic nie jest. Niech mi pan powie: w jakiej szkole pan był?
Przecież to nieprawda, że ma pan tylko siedem klas.

MAŁY
Byłem w technikum budowlanym. Półtrzecia roku.

STUDENTKA
Nie skończył pan? Dlaczego?

MAŁY
Nie skończyłem.

STUDENTKA
Nie mógł pan pogodzić pracy z nauką? Za trudno było?

MAŁY (niechętnie)
Tak, chyba to.

STUDENTKA (po chwili)
Tak, mimo tamtej lekcji wciąż nie umiem z panem rozmawiać.

MAŁY
Teraz ja spytam, dlaczego?

STUDENTKA
Prawdopodobnie dlatego, że nie umiem czytać w myślach. A pan mówi mi tylko to, co niczego nie mówi albo bardzo niewiele.

MAŁY
Co pani chce wiedzieć? Proszę pytać.

STUDENTKA
Rozmawiałam o panu z moim ojcem.

MAŁY
Powiedziała mu pani, że...

STUDENTKA (pośpiesznie)
„że nie lubi pan grać w tysiąca i pod poduszką trzyma „Martina Edena”.

MAŁY

Śmiał się.

STUDENTKA

Nie. Wcale.

MAŁY

Tylko?

STUDENTKA

Pan wie, że było jakieś „tylko”?

MAŁY

Nie to, żebym wiedział...

STUDENTKA

Powiedział tak, cytuję dosłownie: „Wolałbym, żeby nie poprzestał na tej lekturze”.

MAŁY

I pani przyszła, żeby mi przekazać to ostrzeżenie.

STUDENTKA

Nie tylko. Żeby się zorientować, co można zrobić dla pana.

MAŁY

Zorientowała się pani?

STUDENTKA

Jak dotąd – nie.

MAŁY

Ułatwię pani: niech pani pójdzie ze mną gdzieś, do kawiarni na przykład.

STUDENTKA

Znów nie rozumiem.

MAŁY

Co tu jest do zrozumienia?

STUDENTKA

Żeby tam porozmawiać?

MAŁY

Niekoniecznie. Nie umiem rozmawiać, pani widzi. Ale mnie to nie jest potrzebne. Wystarczyłoby mi siedzieć z panią przy

stoliku, pić kawę, chociaż po prawdzie wolę to wachać, niż pić, patrzeć dokoła na ludzi, na panią i potem znowu na innych, jak przychodzą, jak wychodzą... Potem zawołać kelnerkę, zapłacić, w szatni odebrać palta, wyjść...

STUDENTKA
Lubi pan kawiarnie?

MAŁY
Nie. Wcale.

STUDENTKA
Taak. Nie umiem z panem mówić.

MAŁY
Niech się pani nie przejmuj. Ze mną nikt nie umie. Musi być we mnie coś takiego...

STUDENTKA
Pan nie wie, co to jest?

MAŁY
Nie, ale widocznie musi być, skoro... Niech się pani nie przejmuj.

STUDENTKA
Więc nie chce pan?

MAŁY
Czego?

STUDENTKA
Ojciec mógłby może panu pomóc.

MAŁY
Pani mu powiedziała o skoku pod „petkę”?

STUDENTKA
Powiedziałam, że miał pan wypadek. Ale nie to go zainteresowało.

MAŁY
Tylko „Martin Eden”? To przypadek, że właśnie to miałem w czytaniu.

STUDENTKA
Ojciec także miał trudny start życiowy...

MAŁY

I co? Darował światu, że go zostawił samemu sobie?

STUDENTKA

Skąd pan wie, że tak było?

MAŁY

Nie wiem. Rad bym usłyszeć, że było inaczej.

STUDENTKA

Mogło być inaczej. Gdyby ktoś zauważył i pomyślał...

MAŁY

Czemu pani na tym nie poprzestała?

STUDENTKA

Na czym?

MAŁY

Na myślach. Dla wszystkich byłoby bezpieczniej.

STUDENTKA

Bo ja twierdzę, że może być inaczej. Na odwrót niż pan.

MAŁY

W takim razie chodźmy na kawę. Jeżeli może być inaczej.

STUDENTKA

Teraz? Dzisiaj?

MAŁY (z rezygnacją)

Widzi pani.

STUDENTKA

Mam już spotkanie, to tylko dlatego.

MAŁY

Z nim?

STUDENTKA

Tak.

MAŁY

Sama pani widzi.

STUDENTKA

Ale przecież nie co dzień jestem umówiona. Jest jutro, pojutrze...

MAŁY

Jest?

STUDENTKA

Pojutrze i jeszcze „po-po-po”. Zadzwoń pan pierwszego lepszego dnia...

MAŁY

Pani ma telefon? I adres, i nazwisko?

STUDENTKA (śmiejąc się)

I imię też. Nawet dwa: Natalia, Ewa. Zadzwoń pan, najlepiej po południu, i pójdziemy do kawiarni, której ani pan nie lubi, ani ja.

MAŁY

To – jest – pani – numer. Pani wie, co pani robi?

STUDENTKA

Numer telefonu to jeszcze nie ręka. Ani nawet nie serce.

MAŁY

25-45-44. Wykręcę ten numer, a pani głos w słuchawce powie: „halo?” albo „słucham?”.

STUDENTKA

Nie. Mój głos powie „proszę”. „Halo” mówi mama, „słucham” mówi tata. „Halo – słucham” mówi nasza dziewczyna. A ja zawsze tylko „proszę”.

MAŁY

Każde inaczej. To... to po prostu...

STUDENTKA

Proszę?

MAŁY

Nic. Nic.

Przejdźcie.

STARY

Mały...

MAŁY

Co?

STARY

Jak to jest, jak się robi taki skok pod samochód?

MAŁY

Przykrzy ci się, Stary? Jedź do syna.

STARY

Pojadę na niedzielę.

MAŁY

Zapomniałeś? To jest gadka na wtorek, a dziś jest czwartek.

STARY

Nie sztuka jechać do syna. Pojedzie się i przyjedzie. Jak się nie ma swojego miejsca, to stale się będzie odjeżdżać i przyjeżdżać albo przyjeżdżać i odjeżdżać. I nie będzie się nawet wiedzieć, skąd się odjeżdża, a gdzie przyjeżdża. Nie jest tak?

MAŁY

Ja wiem, gdzie moje miejsce.

STARY

Gruby też wie. Chodzi oglądać ten swój plac, co dawno nie jest jego.

MAŁY

Myślisz, że ze mną jest nie lepiej?

STARY

A czemu by miało być lepiej? Boś się postawił Grubemu? W tysiąca nie grasz, nie dałeś się doprowadzić do jego siostry...

MAŁY

Sobie się postawiłem, Stary. Gruby na tym samym wozie jedzie co wszyscy.

STARY

I co się od tego zmieniło, żeś się postawił? Odmieniły się twoje niedziele? Tyle że przedtem tłukłeś się od budki z piwem do budki z piwem, a teraz od telefonu do telefonu.

MAŁY

Ciiiiii, Stary. Ten telefon to zakłęcie.

STARY

Że co?

MAŁY
Czary mary diabel stary. Przyjdzie dzień, podniosę słuchawkę,
nakręcę i...

STARY
I co?

MAŁY
I może być inaczej.

STARY
Co może być inaczej?

MAŁY
Wszystko.

STARY
Iii...

MAŁY
Zawsze może być inaczej.

STARY
Kto ci to powiedział?

MAŁY
Przypatrz się Nijakiemu. Dom stawia.

STARY
Dom. Co to jest dom? Cztery ściany, dach. Można mieć dom
i też nie wiedzieć, gdzie się przyjeżdża, a skąd odjeżdża. Swoje
miejsce to jest dopiero takie coś jak ta „winnica” Nijakiego.

MAŁY
Nie będzie wina z tej jego winnicy.

STARY
Może i nie będzie. Ale Nijaki jest lepszy od każdego z was. Od
ciebie, od Grubego...

MAŁY
Znaczy – ty masz swoje miejsce?

STARY
Prawie. (po chwili, sekretnie) Grubemu się zdaje, że wsadził
nogę w drzwi. Diabła prawda. To ja ją wsadziłem. I trzymam,

i nie puszcę. Ja tu prędzej będę obywatel, choć nie mam siostry badylarki¹² jak on i dwudziestu lat jak ty. (znika głos) Stróż słabuje coraz bardziej, niedługo będzie po nim. Mam nagrane, że dostanę tę posadę. A jak dostanę – to do końca życia. I pochowany będę w Mieście. Taka jest ta moja „winnica”, Mały.

MAŁY

I będziesz rznął w tysiąca za takich jak ja?

STARY

Za papierosy i piwo. Czy jest lepsza kalkulacja jak robić to, co się lubi, i jeszcze mieć za to płacone?

Zmiana planu: kawiarnia, gwar głosów, dźwięk pianina.

MAŁY

Nie zgubiłem telefonu. Łaziłem od automatu do automatu i dzwoniłem do pani. Stawałem przed budką, czasem w kolejce, wołałem nawet, jak była kolejka, bo wtedy miałem czas myśleć, wyobrażać sobie, jak zaraz wykręcę numer, w słuchawce coś chrupnie, a potem usłyszę pani głos „proszę”. Więc odczekiwałem tę kolejkę, wchodziłem, zdejmowałem słuchawkę, słuchałem brzęczyka.

STUDENTKA

Tak, było kilka takich telefonów bez połączenia, jak nieraz z automatu.

MAŁY

Ja ani razu nie wykręciłem numeru. Nawet nie zacząłem. To miał być następny etap. Ale raptem dostałem okropnego stracha, że pani zapomni. Że może już zapomniała.

STUDENTKA (po chwili)

Pan jest tu trzy lata i nie ma znajomych?

MAŁY

Nikogo – z Miasta.

STUDENTKA

A inni?

¹² Badylarka – w tym kontekście właściwiecielka gospodarstwa ogrodniczego.

MAŁY
Tamci tak samo jak ja chodzą ulicami, zaglądają w okna i oczy
mają jak głodne psy. Pani lubi niedziele?

STUDENTKA
A kto ich nie lubi?

MAŁY
Nie widziałem nigdy pustyni, ale jeszcze przedtem, nim zobaczyłem w kinie, miałem już o niej swoje wyobrażenie: to takie coś jak niedziela w Mieście. Pustynia mogła być gorąca albo mroźna, albo deszczowa, ale zawsze bezludna. Bo przechodnie to tyle, co jakieś tam stwory pustynne, nie wiem nawet jakie – termity, skorpiony...

STUDENTKA
Nie wyjeżdża pan do swoich? Do rodziny czy krewnych?

MAŁY
Nie.

STUDENTKA
Nigdy?

MAŁY
Gdybym raz pojechał...

STUDENTKA
Zostałby pan? No cóż, jeżeli panu tak źle?

MAŁY
Nie wszystkim przecież jest źle?

STUDENTKA
To kwestia zdolności adaptacyjnych.

MAŁY
A to... która rubryka pani ankiety?

STUDENTKA
Przepraszam.

MAŁY
To ja przepraszam.

STUDENTKA

Widzi pan, że to nie tak trudno.

MAŁY

Powiedzieć „przepraszam”?

STUDENTKA

Dostrzec swoją winę czy pomyłkę.

MAŁY

Gdyby pani mi wskazała moją winę wobec Miasta...

STUDENTKA

Niczym pan nie zawinił, tylko...

MAŁY

...tym, że próbowałem się do niego wedrzeć? To tak jak między chłopakiem a dziewczyną: nic nie jest winien prócz tego, że bardzo jej chce.

STUDENTKA

...Chyba tylko niecierpliwością.

MAŁY

Przez te trzy lata nie przestąpiłem progu ani jednego mieszkania, ani jedne drzwi w Mieście nie otworzyły się przede mną. A pani mówi o niecierpliwości.

STUDENTKA

Dlaczego nie skończył pan technikum?

MAŁY

Grałem w tysiąca. Nie pyta pani dlaczego?

STUDENTKA

Zdaje mi się, że wiem.

MAŁY

Nie wszystko pani wie. Ci ludzie w hotelach, wszyscy, z wyjątkiem może takich paru Nijakich, też kiedyś próbowali wedrzeć się do Miasta. Różnymi sposobami. Tych, którym się udało, wśród nich nie ma.

STUDENTKA

Chciałabym zrobić coś dla pana.

MAŁY
Już pani zrobiła.

STUDENTKA
Co?

MAŁY
To, że tu z panią jestem.

STUDENTKA
Chciałabym zrobić coś ważniejszego.

MAŁY
Naprawdę by pani chciała?

STUDENTKA
Tak.

MAŁY
Niech mnie pani zaprosi do siebie.

STUDENTKA
To wciąż nie jest to.

MAŁY
Niech pani powie, żebym kiedyś wpadł na kwadrans, że pokaże mi pani płytę, zdjęcia albo znaczki...

STUDENTKA *(na wpół z uśmiechem)*
Wpadnie pan któregoś dnia na herbatę, pokażę panu... ale co?
Nie mam znaczków...

MAŁY
Powiedziała to pani na serio?

STUDENTKA
Tak.

MAŁY
W taki sposób jak wtedy „zadzwoń pan do mnie”?

STUDENTKA
W taki sposób.

MAŁY
I da mi pani adres?

STUDENTKA

A jak by pan trafił bez adresu? Miasto to nie pustynia, na której
sterczy jeden dom...

MAŁY

To jest pustynia, tylko że teraz na niej jest ten jeden dom...
Przejdźcie: kroki na schodach, dzwonek do drzwi, otwarcie.

DZIEWCZYNA (z wielkim zdziwieniem)

Mały? (pauza) Skąd ty? Skąd miałeś adres? (pauza) Szedłeś za
mną wtedy? (pauza) Czekał, gdzie idziesz, nie musisz się bać,
nikogo nie ma, pojechali.

MAŁY

Kto?

DZIEWCZYNA

Starzy z córką. Co ci jest? Wyglądasz, jakbyś był trynknięty¹³.

MAŁY

To ty... tutaj... Ty mieszkasz tutaj... (śmieje się)

DZIEWCZYNA

Z czego się śmiejesz?

MAŁY (wciąż się śmieje)

I mówisz do telefonu „halo, słucham”.

DZIEWCZYNA

Telefonowałeś? Znasz także telefon?

MAŁY

Nie wierzysz? 25-45-44. Ten sam? (śmieje się)

DZIEWCZYNA (z irytacją)

Z czego się śmiejesz?

MAŁY (już bez śmiechu)

Że cię tak sprytnie wyśledziłem. Oni nie przyjdą?

DZIEWCZYNA

Nie. Pojechali na „lykend”.

MAŁY

Wszyscy?

13. Trynknięty – lekko
pijany, podpity.

DZIEWCZYNA
Wszyscy. Czemu tak patrzysz?

MAŁY
Mówiłaś w tamtą niedzielę, pamiętasz, że mnie zaprosisz, pokażesz mi swoje mieszkanie, że może będzie tak, jak...

DZIEWCZYNA
Mieszkanie! Mój pokój to dziura, ale musi wystarczyć, póki nie pobiuduję domku z tych „brudnych ciotczyńnych dolarów”. (ze smutkiem) Co, nie śmiesz się już z tego?

MAŁY
Nie, już nie.

DZIEWCZYNA
Ja także już nie. Z początku bardzo mnie to śmieszyło, jak sobie przypomniałam, śmiałam się sama do siebie, ale odeszło mnie. A dzisiaj sobie nawet popłakałam...

MAŁY
Że tak nie jest?

DZIEWCZYNA
Tak. I jeszcze tak pomyślałam, że przede mną sobota i niedziela.

MAŁY
Nieraz w sobotę telefonowałaś do mnie...

DZIEWCZYNA
Tak, a tyś kazał mówić, że cię nie ma. To nic, Mały, to nic. Co by mi z ciebie przyszło, nawet gdybyś mnie kochał? Nie jesteś z Miasta, tak jak i ja nie jestem. Co innego, gdybym chociaż ja była z Miasta. Wtedy mogłoby być inaczej.

MAŁY (automatycznie)
Zawsze może być inaczej.

DZIEWCZYNA
To, żeś przyszedł? Przychodzisz wtedy, jak się już żywcem nie masz gdzie podziać. Ale to nic, Julek, to nic. Póki nie pójde za tego swojego majstra, możesz przychodzić. Tyle naszego.

MAŁY
On jest z Miasta?

DZIEWCZYNA

Nie takie to znowu szczęście, nie kocham go. Ale fachowiec...

MAŁY

Od czego?

DZIEWCZYNA

Z mojej fabryki.

MAŁY

Lampy radiowe, łóżyska czy może coś innego?

DZIEWCZYNA

Tak.

MAŁY

Coś innego.

DZIEWCZYNA

Tak. Pod czterdziestkę podchodzi, ale nie wygląda na tyle. To on wczoraj mówi, żebym do niego przyszła na niedzielę. Że jest sam, bo żona od niego odeszła i jakby się okazało, że mu odpowiadam, toby się ze mną ożenił.

MAŁY

Ma taki domek jak ten, cośmy w nim byli?

DZIEWCZYNA

Nie, tylko mieszkanie, jak tutaj.

MAŁY

Szkoda, że nie ma takiego domku.

DZIEWCZYNA

Szkoda.

MAŁY

Wiesz, nie siedźmy tu.

DZIEWCZYNA

A gdzie?

MAŁY

Jest tu przecież więcej pokoiów. Wybierzemy sobie jakiś ładniejszy?

DZIEWCZYNA

Tak jak sypialnię w naszym domku? Pierwszoklaśnie!

MAŁY

Przenieśmy się. I nie mów „pierwszoklaśnie”.

DZIEWCZYNA

Nie?

MAŁY

Mów tak, jakbyś miała ten domek po dolarowej ciotce. Jak mówi twoja pani.

DZIEWCZYNA *(zaniepokojona)*

Pani? Co ty myślisz, Mały, że ja...

MAŁY

Chciałem powiedzieć: ta właścicielka mieszkania. Tak jak wtedy mówiłaś: „liwingrum” i... Znasz więcej takich słów?

DZIEWCZYNA

Ja, czy znam? Same takie słowa znam: „łykend”!

MAŁY

No, no...

DZIEWCZYNA

„Kemping”, „koktajl”!

MAŁY *(podpowiada)*

„Łyski”.

DZIEWCZYNA

„Dżin”.

MAŁY

„Hobi”.

DZIEWCZYNA

„Lancz”, „fajf”!

Zaczynają się licytować.

MAŁY

„Bridż”.

DZIEWCZYNA

„Drink”, „sliping”.

MAŁY

„Western”!

DZIEWCZYNA

„Kowboj”!

MAŁY

„Tłyst”!

DZIEWCZYNA

„Bigbit”, „bitnik”.

MAŁY

„Bitles”.

DZIEWCZYNA

„Rolingston”, „animals”! „Longplej”!

Pauza.

MAŁY

No?

DZIEWCZYNA

No?

MAŁY

Nic mi się nie przypomina.

DZIEWCZYNA

Mnie też nie. Wybierajmy teraz pokój. W którym chcesz? W tym, w tym...

MAŁY

A gdzie jest ten... ten „liwingrum”?

DZIEWCZYNA

Nie ma. Tu każdy ma swój pokój. Ten jest córki. Chcesz tu? Puścimy sobie „longpleja”. Właśnie go grała, kiedy starzy zaczęli ją namawiać, żeby też pojechała.

MAŁY

Aż namawiać?

DZIEWCZYNA

Bo miał przyjść jakiś jej znajomy do ojca po posadę czy coś takiego. Ale inżynierowa się sprzeciwiła: „nie macie się na kiedy umawiać, tylko na sobotę?”. I pojechali.

MAŁY

Na zieloną trawkę.

DZIEWCZYNA

To się nazywa „lykend”.

MAŁY

A on?

DZIEWCZYNA

Kto?

MAŁY

Ten, co miał przyjść? Co z nim będzie?

DZIEWCZYNA

A co mi!... Nic mi nie kazała powiedzieć. (*lekceważąco*) Podzwoni, postoi i pójdzie. Nie otworzę nawet. Puścić tę płytę?

MAŁY (*bezbarwnie*)

Puść.

DZIEWCZYNA

Dostała ją od swojego chłopaka. To o Natalii, a ona jest Natalia.
Pierwsze tony piosenki Gilberta Bécaud „Nathalie” i nagły zgrzyt płyty.

MAŁY

Czekaj. Najpierw przynieś herbaty.

DZIEWCZYNA

Nie kawy?

MAŁY

Nie.

DZIEWCZYNA

Kawę się robi w takich okolicznościach...

MAŁY

Nie, daj herbatę.

DZIEWCZYNA

Mówi się „zrób herbaty” albo „zrób kawy”, żebyś wiedział.

MAŁY

Zrób herbaty.

DZIEWCZYNA (z przesadą)

Naturalnie, już robię. Pozwolisz, że na moment cię opuszczę.

Ponownie włącza się płyta z nagraniem „Nathalie”. Po chwili Dziewczyna wraca.

DZIEWCZYNA

Dobra rzecz, prawda? (pauza – muzyka) Właśnie tak się mówi: „dobra”, „świetna”, a nie „ładna” albo, nie daj Boże, „śliczna”. (pauza – muzyka) Julek, co ty robisz? Pisziesz na książce? Z bykaś spadł?

MAŁY

Po angielsku. Powiedz to po angielsku.

DZIEWCZYNA

Po jej książce! Długopisem! Przecież się tego nie wymaże!

MAŁY

Chyba nie.

DZIEWCZYNA

Coś tu nabazgrał? (odczytuje) „Palę Martina Edena”. Co to znaczy?

MAŁY

Nic.

DZIEWCZYNA

Nic? To po coś to napisał?

MAŁY

Słuchałem, a jak słucham, to zawsze coś kreślę...

Piosenka kończy się; igła ze zgrzytem kręci się po płycie.

DZIEWCZYNA

I co będzie teraz?

MAŁY

Nic. Połóż książkę na swoje miejsce.

DZIEWCZYNA

Ona się przecież będzie pytać. Co powiem?

MAŁY

Że to twój chłopak nagryzmolił.

DZIEWCZYNA

Mój? Ty – mój? *(po chwili między radością a niepewnością)*
Myślisz, że jej powiem, że siedział z tobą w jej pokoju?

MAŁY

Czemu nie? Możesz jej wytłumaczyć, że taki był bezczelny, że tylko w tym pokoju chciał się z tobą kochać, w żadnym innym.

DZIEWCZYNA

Zgłupiałeś?

MAŁY

Miałeś nie mówić „zgłupiałeś”, „z bykaś spadł”, „pierwszoklasnie”. Tylko tamte słowa.

DZIEWCZYNA

„Palę Martina Edena”. Żeby to chociaż coś znaczyło.

MAŁY

Nie wiesz, co znaczy palić? Palić drzewo, papier, śmiecie...

DZIEWCZYNA

A „Martina Edena”? To wygląda na jakieś nazwisko. Kto to?

MAŁY

Nikt. *(po chwili)* Taki jeden frajer, co wierzył. Jak ten, co miał przyjść do twojego inżyniera.

Dłuższe milczenie.

DZIEWCZYNA *(z niepokojem)*

Mały...

MAŁY

Co?

DZIEWCZYNA

Ta rzeczka, co płynie przez naszą wieś, ona jest. Jest naprawdę, Julek, słuchaj. Jeszcze możemy pojechać. Jest jeszcze dzisiaj

pociąg, jak pójdziemy zaraz na dworzec, zdążymy. Julek, chodź.
Co my tu robimy? Chodźmy, chodźmy.

Zmiana planu: pokój hotelowy.

GRUBY

Kapie z nieba, gdzie się będziesz tłukł?

NIJAKI

Sobota to sobota.

STARY

Mnie by też trzeba raz do syna.

GRUBY

Mały... Wyciepnąłeś¹⁴ przecież tę swoją ewangelię.

NIJAKI

Gruby. Obracasz ciągiem tymi waletami, a tam inne walety
twoją obracają. Pojechałbyś też, zamiast kusić.

GRUBY

Stary...

STARY

No, jednego to...

GRUBY

Nijaki...

NIJAKI

Nijak nie. Sobota to sobota.

GRUBY

Mały... (pauza) Bądź, do cholery, człowiekiem!

MAŁY (po chwili)

Nie widzisz, że jadę?

GRUBY (niedowierzająco)

Jedziesz?

STARY (ze zdumieniem)

Jedzie... Przez te wszystkie lata nie chciał,
a teraz raptem... Jedzie?

14. Wyciepnąć
– wyrzucić.

NIJAKI (*z radością*)
Nie widzicie, że jedzie.

GRUBY
Jak to tak, jedziesz? Zdaje ci się pewnie, że to takie proste?
Zabrać się i pojechać. A co powiesz swoim? Co swoim powiesz?
Że gdzie są te twoje M-3, samochody? Gdzie?!

MAŁY
Jakbym jechał do swoich, tobym musiał się z tym liczyć.

GRUBY (*teraz dopiero przejęty*)
To nie do swoich? A dokąd?

MAŁY (*po chwili*)
Z tobą, Gruby.

GRUBY (*jeszcze nie wierząc*)
Ze mną? Do?... Ze mną możesz tylko w jedno miejsce, wiesz.

MAŁY
Tak jak wtedy.

GRUBY (*po chwili, poważnie*)
Bez obciachu będzie?

MAŁY (*z rezygnacją*)
Nie bój się. Tym razem nie wpadnę pod samochód.

KONIEC